Nr. 69 Kraków, Niedziela dnia 25 Marca 1883. Rok III.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.





## Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym kwietnia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę „**Gazety Krakowskiej**“ pod następującemi warunkami:

**W Krakowie:**

| | z odnoszeniem do domu. |
|---|---|
| miesięcznie 1 złr. . . . | 1 złr. 30 cnt. |
| kwartalnie 3 złr. . . . | 3 złr. 90 cnt. |
| półrocznie 6 złr. . . . | 7 złr. 80 cnt. |
| rocznie 12 złr. . . . | 15 złr. 60 cnt. |

**W kraju i monarchii:**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . | 1 złr. 35 cnt. |
| kwartalnie . . . . . | 4 złr. — cnt. |
| półrocznie . . . . . | 8 złr. — cnt. |
| rocznie . . . . . | 16 złr. — cnt. |

**Za granicą:**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . | 4 fr. (3 mr. 50 f.) |
| kwartalnie . . . . | 12 fr. (10 mr. — f.) |
| półrocznie . . . . | 24 fr. (20 mr. — f.) |
| rocznie . . . . | 48 fr. (40 mr. — f.) |

**Prenumerata** może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

**Prenumeratę przesyłać należy** przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

**Miejscowi Prenumeratorzy** mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

**Kraków, dnia 24 marca.**

### Wielkanoc.

Gdy numer ten pisma naszego dojdzie rąk czytelnika, radosne *Alleluja* rozbieży już po całym kraju. Wszędzie prawie przyniesie ono radość rodzinną, rzadko gdzie szczęście wszakże na tej polskiej ziemi, a wszędzie zato wspomnienie, że brak czegoś, aby tu można było oddać się całą duszą święceniu święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Nigdzie być może tydzień pasyjny nie jest obchodzony z tak szerokim współudziałem ludu i z tem poświęceniem się, jak w naszym kraju. Tydzień męki Pańskiej jest tygodniem narodowym. Każdy czuć się zdaje, że cierpienia jego, jego blizkich, lub najdroższe mu wspomnienia bolesne w świetle męki Pańskiej doznają uczczenia, i Glorya spływa na nie także. Ztąd to zapewne poszło i upodobnienie naszej polskiej grzesznicy do przeczystej męki Człowieka-Boga i ów nasz mistyczny mesyanizm, który tyle zwichnął znamienitych umysłów, w którego cieniu kryją się odstępstwo narodowe i szalbierstwo patryotyczne, i który zawisł paraliżem nad polskim rozumem stanu i narodową pracą odrodzenia.

Przodkowie nasi nie są bez winy, choćby dla tego, że pozwolili rozwalić państwo polskie i rozedrzeć Rzeczpospolitą, największy skarb narodu na ziemi, zanim wszyscy wyginęli. Mimo więc cnót ich niezmiernych i mimo męczarń jedynych może w dziejach świata, grzechem jest równać drogę pasyjną narodu z męką tego, który bez winy oddał swój żywot dla odkupienia — nie siebie, lecz ludzkości. Lecz większym po nad to jest grzechem, grzechem nie tylko przed Bogiem, lecz przed sobą samymi i przed przyszłemi pokoleniami — oczekiwać *cudownego zmartwychwstania.*

Zabrano nam prawda to, co mają najcenniejszego narody: tytuł, czci i byt niezawisły, ojczyzna przeto żyć nie przestała; bo gdyby żyć przestała, toby dla niej jak dla każdego stworzenia ziemskiego nie było zmartwychwstania na tym świecie. Ojczyzna żyje w nas, a żyć powinna w całem polskiem społeczeństwie; żyje w odłamach i atomach, żyje w poczuciu i przeczuciu, więc żyje.

Zdobywać napowrót potrzeba nie ojczyznę, lecz utracone najwyższe dobra narodowe: byt niezawisły i cześć, aby można było spełnić powołanie, jakie Opatrzność naznaczyła narodowi naszemu na tej ziemi ku szczęściu jego własnemu i dla błogosławieństwa ludzkości. Tych dóbr straconych nie można odzyskać w sposób cudowny, jak nie można odzyskać jednym rzutem improwizowanym; je trzeba zdobywać codziennie w walce ciągłej i wypracowując z tych danych, w których żyjemy. Wtedy tylko i rzut samorodny wszechpotężny nie będzie znikającą improwizacyą, znikającą wraz z chwilą nadziemskiego uniesienia i zapału.

Nie cudowne zmartwychwstanie, ale dążenie do odbudowania, do odtworzenia z tych odłamów państwowego życia naszego jakie pozostały niezniszczone, i z tych atomów które żyją w nas, w rodzinach naszych i żyć powinny, w instytucyach sterczących martwo jak pomniki na tej ziemi-cmentarzu. Aby ta praca odbudowania przywiodła do celu, trzeba mieć cel sam jasno przed oczyma, jedyny cel nasz możliwy na tej ziemi: niezawisły byt narodu i jego cześć i znaczenie wśród innych narodów; a cel ten nie będzie widny umysłom, nie będzie kierować działalnością pojedyńczych i życiem, społeczeństwa, jeżeli ojczyzna żywa w sercach naszych nie będzie żywą i zawsze przytomną w życiu naszem społecznem, w życiu naszem publicznem.

Nie z chwilą zatem cudownego roku, Alleluja pańskie przyniesie szczęście tej ziemi, lecz od tego momentu, kiedy idea ojczyzny i święty cel niezmienny, jedyny na tej ziemi dla nas, bo łączący w sobie wszystkie najszlachetniejsze dążenia synów narodu, staną się przytomnemi społeczeństwu całemu. Nadejście tego momentu od nas samych zależy.

Nie nadszedł on niestety z uderzeniem dzwonów na obchód tegoroczny Zmartwychwstania Pańskiego, lecz przyjdzie może z najbliższym następnie rozkwitem przyrody po zimowem uśpieniu. Tylekrotnie po utracie niezawisłego bytu zdawało się że on się już pojawiał, począwszy od legionów Dąbrowskiego, za każdym razem został zmarnowany bądź staremi grzechami lub przez upajający a bezbożny mesyanizm. Nadejść wszakże może i nadejść powinien: i tego ci życzymy nieszczęśliwy narodzie w tej uroczystej chwili święta katolickiego i rodzinnego, rozjaśniającego w tej chwili serca na ziemi naszej.

---

„Diło“ przytoczywszy w całości sprawozdanie poselskie hr. Krukowieckiego dołącza do niego swoje uwagi, z których wyjątek podajemy:

Z tego cośmy dotychczas powiedzieli łatwo zrozumieć, dlaczego hr. Krukowiecki tak ostro i bezwzględnie wyraża się o naszej szlachcie. Pojmujemy, że koszytowało go niemało rzucić tak otwarcie i śmiało rękawicę koalicyi naszej *zburżuozowanej* szlachty. Ale tem bardziej pociesza nas wystąpienie hr. Krukowieckiego. Ono jest dla nas dowodem, że co ma w sobie wewnętrzne życie, płynące ze zdrowego gruntu, tego nie można zabić majoryzowaniem i innemi parlamentarnemi kruczkami, że nasza narodowa sprawa jest jak ta nora, która zasypana w jednem miejscu, otwiera się w drugiem i to tam, gdzie się jej najmniej spodziewano. Wprawdzie hr. Krukowiecki nie wyjawił otwarcie swoich poglądów na sprawę ruską, ale całe jego postępowanie w sejmie, jego ostra krytyka szlachty polskiej, stawia go wysoko w naszych oczach. Należy zwrócić uwagę, że nawet żaden z ruskich posłów nie zdobył się na tak energiczną i ostrą mowę. Spodziewamy się, że spotkawszy szczere przyjęcie pomiędzy rusinami, hr. Krukowiecki pójdzie jeszcze dalej w ściśle narodowych pytaniach, i na wypadek ponownego wyboru stanie się śmiałym i energicznym rzecznikiem naszej sprawy.

## Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

**Petersburg** 17 marca.

Donoszę wam, że *Wielopolski Zygmunt*, jego adjutant *Lisicki et tutti quanti* a nawet *Spasowicz* są w nielada kłopocie, bo redagują adres do cara od polaków z okazyi przyszłej koronacyi na maj zapowiedzianej *urbi et orbi.* Podarli już mnóstwo konceptów adresów, bo w nich nie może być wzmianki nic a nic o Królestwie Polskiem, a jedynie mają wierno-poddani cara Rosyi potężnej — opiekunki słowian i cywilizatorki ludów — adres doręczyć i tak go sformułować. Ciekawym, jaki też z ich mózgownic adres się wykłuje.

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 24 marca 1883.*

1

## ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

### I.

Jak wiadomo wszystkim, anno Domini 1638 wybrał się był pan Krzysztof Wiszowaty z Samek w obce kraje. A że to u niego, jak to mówią, wszystko się paliło i co jeno sobie postanowił musiał dokonać, tak też i teraz żadne perswazye nic nie pomogły. To też my szlachta, powiedziawszy mu raz i drugi to i owo, kiedy nam w końcu sztorcem stanął, daliśmy pokój. Niechże sobie robi co chce! ale żal nam było wielce ojcowizny jaką marnował z kretesem.

Bo i to też trzeba wiedzieć, że Wiszowaci od wiek wieków osiadli się w ziemi proszowskiej, gdzie z dziada pradziada dzierżyli dwie piękne wsie, złote jabłka: Samki i Wrocimowice. Owóż pan Krzysztof Wiszowaty wybierając się w one obce kraje, ile że potrzebował grosza na drogę, a po ojcu okrom pięknie zagospodarowanych wsi, gotowizny prawie nic nie ostało, postanowił Wrocimowice sprzedać, a Samki puścić w arendę. Jakoż tak się stało. Wrocimowice kupił imci pan Dersznіak za czterdzieści tysięcy złotych — o arendę Samek atoli jakoś nikt się nie zgłaszał. Szlachta bo u nas w proszowskiem dziedzictwami szła a nie arendami i za mamoną też nie ubiegaliśmy się, chwaląc Pana Boga na swej grzędzie, jako należy. I już wielce był niespokojny pan Krzysztof coby mu czynić należało z Samkami, gadał nawet:

— Kiedy tak, to ostawię Samki na opiece Boskiej i włodarza, a pojechać pojadę. Mnie tu nie usiedzieć.

Aliści pewnego dnia, zajechał przed dwór w Samkach szlachcic jakiś, oglądając się na około i pytając gdzieby mógł naleść imci pana Wiszowatego, z którym chce pogadać o arendę Samek. Przyjechał ów szlachcic kuso, w biedce o dwóch kołach, zaprzężonej w szkapę jedną chudą i wynędzniałą. Wózek też skrzypiał okrutnie. Sam zasie on szlachcic skoro wylazł z wózka, okazał się być chłopem krótkim a nabitym jako tur, o karku grubym i czerwonym jak u wołu. Miał na sobie szaraczkową kierezyją, włóczkowy czerwony pas, buty juchtowe wysmarowane sadłem, aż śmierdziało. U boku wisiała mu furdyga blaszana, a taka długa, że się wlokła za nim po ziemi, dzwoniąc o kamienie. Patrzał też z podełba i czarny był na gębie i posiekany strasznie — oczywiście zawadyjaka jakiś z pod ciemnej gwiazdy. Wąsiska, niby wiechcie zwieszały mu się, a białe były jako słoma. Na łbie miał wysoką czapkę, z barankiem czarnym — i patrzał na Mazura albo li też Podlasiaka, bo i śpiewał szpetnie gadając, z czego naśmiewali się pocichutku ludzie dworscy.

Zaprowadzono go do imci pana Krzysztofa. Skoro wszedł on szlachcic, zaraz u progu zdjął czapkę, i łeb miał uczciwie wygolony, jak się patrzy.

— Czołem!

— Czołem! a co waszmość chce odemnie? spyta pan Krzysztof.

— Mości panie — rzeknie tenże naśpiewując — gadam li z dziedzicem Samek!

— A jakże, z kimżebyś waść gadał, jam jest dziedzic.

— Owo — chrząknie szlachcic i obejrzy się po komnacie — ja bo chcę wziąć w arendę Samki, bo jakom słyszał, chcesz je waszmość puścić w arendę.

Tedy Wiszowaty obejrzy onego szlachcica od stóp do głów i spyta:

— A któż waść jesteś?... przecie pierwszemu lepszemu Samek nie dam.

— To się wie, to się wie mości panie — pocznie on szlachcic — jam jest Szymon Kosakowski, szlachcic z Podlasia.

— Z Podlasia? eh! — machnie ręką Wiszowaty — na Podlasiu słyszę jeno sosny a osty rosną... z czemże byś waść brał Samki? ja owo jadę między obce nacye i potrzebuję gotowego grosza, zaraz... za trzy lata z góry.

— Hm! — mruknie Kosakowski — i o tem ja wiem... nie przyjechałem też z próżnemi rękami, choć to u nas, według waścinego rozumu, jeno osty rosną...

— Ejże! — weźmie się Wiszowaty pod boki — jeno mi gęby sobie nie wycieraj moim rozumem... wara tobie do tego, wara!

Szlachcic spojrzał z podełba na Wiszowatego, ruszył ramionami i ozwie się:

— At! funta kłaków to nie warte... jam tu panie bracie nie po burdę przyjechał jeno po arendę...

— Po arendę przyjechałeś? ano, a ja tobie Samek nie dam w arendę i basta!

— Czemuż to panie bracie? — zaśpiewa spokojnie szlachcic.

— Ano... co ja tobie eksplikować się będę... nie dam i koniec.

— Braciszku! — pocznie Kosakowski — cóżem ci zawinił?

— A! niceś nie zawinił, jeno ja Podlasiaków nie cierpię.

— A czemuż to panie bracie?

— Bodaj cię zabito! — porwie się już w pasyi Wiszowaty — co ty mnie tu na konfesate bierzesz... won! won mi ztąd!

Szlachcic usłyszawszy to posiniał okrutnie i oczy mu latały jako dwie iskry a trząsł się cały jak w febrze, ale zaraz się opamiętał i zaśpiewał spokojnie, choć głos mu drżał:

— Dam ci z góry trzy tysiące za trzy lata, bierzesz?

— Won! mówię ci psi synu!

I latał Wiszowaty szukając po izbie karabeli. A ów szlachcic popatrzał jeszcze chwilę i trzęsąc się cały wyszedł — a kiedy mu w sieni hajduk zastąpił drogę usłyszawszy gniewny głos pana, to go trzasł w gębę z taką siłą, że hajduk ów, choć był chłop pod powę, rznął o ziemię jak długi i krwią się zalał. Wyszedłszy na dziedziniec siadł do biedki i stępo, spokojnie, wyjechał na drogę.

Wiszowaty choć w pierwszj chwili rwał się do onego szlachcica, opamiętał się jednak zaraz i markotno mu było, najprzód dla tego, że bez żadnej okazyi i we własnym domu tak zwymyślał człeka — a drugie, że mógł puścić Samki w arendę i zaraz w drogę ruszyć a nie uczynił tego. Tedy zły był i skoro się dowiedział o historyi hajduka w sieni, to dla kondolencyi i żeby ludziom nie pytany drogi nie zastępował, nakazał mu dać pięćdziesiąt bizunów na pamiątkę.

Jakoż źle było. Minęła jedna niedziela, minęła druga, wiosna już na dobre się poczęła i czas był piękny a Samek w arendę jakoś nikt nie brał. Kosakowski też przepadł jak kamień w wodę. Przepytywał się o niego Wiszowaty, słał do Proszowic, do Słomnik, do Miechowa — nigdzie ani słychu — nawet żydzi nic o nim nie wiedzieli, choć wprzódy, nim był w Samkach, ten i ów go widział.

Tedy już postanowił pan Krzysztof ostawić swą ojcowiznę na opiece Boskiej i włodarza, jak gadał, upraszając tylko sąsiadów, by też tam mieli oko na jego dobytek. Podróż zasie naznaczył na św. Jan.

WALERY PRZYBOROWSKI.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

Z Kongresówki mają wysłać z każdej gubernii delegatów na koronacyę. Każdy stan osobno i tak: włościanie osobno poprzebierani po kacapsku, mieszczanie i szlachta po francuzku, a magnaci także osobno się przedstawią. Krzątają się też tam w Kongresówce czynowniki nad wyszukaniem godnych delegatów na deputacye przy koronacyi. Wiem już kilku, bo pojadą „po ukazie“ Zamojski ordynat, Krasiński, Uruski, Kronenberg, Bloch i inni.

W armii głucho; szepcą, że car powinien przed koronacyą *zmazać policzek* o trzymany od Niemców i Austro-Węgry na kongresie Berlińskim i uposażyć Czarnogórę Hercogowiną i Dalmacyą, a Serbię, Bośnię, Bułgaryę w jedną zlać całość i w Carogrodzie prawosławny krzyż zatknąć na meczecie św. Zofii, bo inaczej koronacya nie odbędzie się bez awantur „kramoły.“ Lecz na to nie zwracacją uwagi Giers, Tołstoj, Pobiedonoscew i Katkow, twierdząc uporczywie, że już „kramoła“ wyłapaną została i do klatki wsadzona; armia zaś po śmierci Skobelewa pozostanie niema, bo oficerom podniesiono pensye, a sołdatom obiecano na czas koronacyi dać dziennie podwójny żołd i wódki *ad libitum;* przeto zabawa a nie polityka panslawistyczna zajmą umysły w armii.

Mówią, że Uniwersytet Warszawski poszle także deputacyę na tę uroczystość i naturalnie profesor literatury polskiej, wykładający po rosyjsku takową, zajmie tam pewnie niepośledniе miejsce, gdzie się *spotka* z poselstwem chińskiem.

Słychać też, że z nowo mianować się mających biskupów rz. k. dla Rosyi po zawarciu ugody z Watykanem, będzie także na koronacyi deputacya obecną i wspólnie z Arhirejami i Metropolitą Moskwy błogosławić będą carowi, jak sobie sam koronę na pomazaną głowę olejami prawosławnemi wkładać będzie, i tam to się uwidoczni błogie pojednanie *prawosławia* z rz. kat. Kościołem. Czuły to zaprawdę widok będzie takiej zgody i pojednania Zachodu ze Wschodem.

Opowiadają tu, że asekuracye w Europie odmówiły zaasekurowania osób na życie, które się muszą udać na tę koronacyę. Czyżby je przestrzegały cienie Kibalczyca i Żelabowa, a nitro-glyceryna miała być użytą do iluminacyi w Moskwie podczas koronacyi? Jeżeli to prawda — to wszyscy ci, którzy tam pojadą muszą się wyspowiadać wpierw i przygotować do wiecznego życia, a czego im doprawdy jako katolik z całego serca życzyć muszę. Cieszmy się, że nas tam nie będzie i że pierogów zjadać nie będziemy moskalom na tej koronacyi, a mają one być nadziewane siekanką mięsną, owocową i serem i tak być duże, że się najłakomszy nasycić zdoła; — tak przynajmniej organ Katkowa „Moskiewskie Wiadomości“ głosi i nad tą gościnnością cara czule się rozwodzi.

Do zadań prądu reakcyjnego, jaki opanował ostatecznie rząd rosyjski, należy także i okazanie, że prąd ten nie zatrzymuje w niczem dzieła rusyfikacyi ziem polskich. Jenerał-gubernatorowie otrzymali polecenie, aby podali praktyczne projekta przeprowadzenia skutecznego dawniej wydanych rozporządzeń. Ztąd to powstała była pogłoska wzbronienia Polakom zakupywania akcyj wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, pogłoska, która przyczyniwszy się do spadku papierów znikła bez śladu nie przeszedłszy w sfery projektów, gdyż projekt taki byłby całkowicie niewykonalnym.

Jenerał Drenteln podał natomiast inny projekt, który doszedł aż do sfer Rady państwa (gosudarctwennowo sowieta). W projekcie tym kijowski generał-gubernator proponuje, aby prawo dziedziczenia ograniczyć w prowincyach południowo-zachodnich dla osób polskiego pochodzenia do ruchomych majątków a mianowicie, aby po śmierci każdego z właścicieli ziemskich Polaków, majątek był wystawiany na sprzedaż publiczną, uzyskana zaś ze sprzedaży suma przekazana spadkobiercom. Projekt ten jak wspomniałem poszedł pod obrady Rady państwa, lecz pogrzebał go W. książę Włodzimierz uchodzący za szczególnego polakożercę. Po wysłuchaniu mianowicie projektu wybuchł W. ks. Włodzimierz śmiechem nazywając Drentelna *humorystą* a projekt niewykonalnym. Po takiej ocenie doraźnej zwrócono projekt urzędownie generał-gubernatorowi z poleceniem wygotowania na jego miejsce nowego.

Temu to nowemu poleceniu zapewne przypisać potrzeba pogłoski o zamiarach wzbronienia w prowincyach zabranych dzierżaw 30-letnich lub oddawania majątków w zastaw za pobranie sumy (zakładnaja), za pomocą których to form posiadania ziemi jedynie utrzymywać się tam mogli Polacy przy majątkach ziemskich po ukazie z 1865 r. zabraniającym im nabywania takowych w drodze publicznej lub prywatnej sprzedaży.

Tymczasem wszakże i cały system rządzenia obecny doznał niezwyczajnego wstrząśnienia, które wprowadziło go w zamieszanie, a samą nawet koronacyę, akt już tak bliski, poddało w niejaką wątpliwość. Mówię tu o niezmiernych kradzieżach, jakie się wykryły w ministeryum spraw wewnętrznych i związanych z niem departamentach. Kradzieże te idą w niezliczone miliony; dziś nikt wysokości sum oznaczyć nie potrafi. Obejmują one znaczny przeciąg lat ostatnich związanych jednym systemem kradzieży i kompromitują najwierniejszych sług państwa uważanych właśnie za niewzruszone podstawy caratu.

Do otwarcia się tej otchłani przyczynił się drobny elegancki wypadek a charakteryzujący również stosunki wyższych sfer rosyjskich. Na jednym z ostatnich balów dworskich w Petersburgu car był niezmiernie łaskaw na jedną z panien Perfiliew, nadzwyczaj ładną, młodziutką osobę a córkę dyrektora kancelaryi ministerstwa spraw wewnętrznych. Wszyscy dworacy zauważyli to niezwykłe odszczególnienie panny Perfiliew, z którą Aleksander III raczył publicznie rozmawiać a nawet tańczyć podobno, co serdecznie winszowano szczęśliwemu ojcu. Gdy w kilka dni potem odkryto w ministerstwie sprzeniewierzenie drobnej stosunkowo sumy kilkudziesięciu tysięcy rubli i minister Tołstoj zażądał zwrotu takowej od p. Perfiliewa, na ręce którego ona wpłynęła z prowincyi, p. Perfiliew ufny w łaski córki, zamiast zwrócić, udał się listownie do cara, przyznając się podobno do winy i żądając darowania; wówczas car wydał decyzyę, aby postąpić *po zakonu* (podług prawa) i wyznaczył specyalną do tego komisyę. Wtedy to okazało się, że dyrekcya kancelaryi była oddawna węzłem korupcyi urzędniczej i kradzieży specyalnych sum skarbowych i prywatnych a współuczestnictwem dotykała ministrów i rozmaitych dygnitarzy, nie mówiąc już o Makowie, który się zastrzelił i Timaszewie słynnym faworycie zmarłego cara a który znowu do łask nowego pana przychodził. Dotknięte gniazdo os rzuciło na wszystkie strony jadem oskarżeń i odkryć wspólnictwa tak, że dziś nie wiadomo, gdzie się ten państwowy skandal zatrzyma. Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie zrobiło na opozycyjne koterye i na krytykującą i żądną skandalów publiczność! Nic dziwnego, że w tej chwili w Petersburgu wszystko jest uważanem za zachwiane i poddanem w wątpliwość i Tołstoj i Pobiedonoscew i system i przyszłość caratu i sama koronacya.

## Reminiscencye „N. W. Tagblattu“.

Aczkolwiek sprawa wydania deputowanego Schönerera sądom została już rozstrzygniętą w austryackiej Izbie deputowanych, to jednak nie od rzeczy będzie przytoczyć reminiscencye jakie przywiódł „N. W. Tagblatt“ w dniu rozpraw nad tą kwestyą, zwłaszcza że reminiscencye „Tagblattu“ dotyczą nas w pierwszym rzędzie.

„Gdyby kwestya ta — pisze rzeczony dziennik — była prostą kwestyą partyi, natenczas dałaby się rozstrzygnąć w myśl tej lub owej partyi. Gdyby była kwestyą osobistych uczuć, wtedy z łatwością byłaby do rozwiązania. Gdyby była kwestyą abstrakcyjnego prawa, natenczas paragrafy kodeksu dałyby rozstrzygnięcie. Lecz kwestya, o którą chodzi, jest w najdoskonalszej myśli kwestyą zasad i to jest właśnie, co ja tak trudną czyni, zwłaszcza dla kilku frakcyj *większości*. Jak wiadomo, zwrócił się sąd krajowy dla spraw karnych w Wiedniu w myśl ustawy o nietykalności poselskiej do Izby deputowanych z prośbą, o zezwolenie na oddanie pod śledztwo deputowanego *Schönerera*, który obwiniony jest o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego. Izba deputowanych ma więc rozstrzygnąć, czy zechce wydać pana Schönerera do dalszego postępowania sądowego lub też nie uczynić zadość prośbie sądu karnego?

„Przedewszystkiem *polska* frakcya będzie się musiała namyślać w wielu punktach sprzecznych, aby dojść do postanowienia, jak się zachować ma w sprawie Schönerera? W życiu parlamentarnem grają precedensa wielką rolę; tradycye, które się rozwinęły w pewnym parlamencie, są dla niego znaczenia zasadniczego. Otóż traf zrządza, że *pierwszy* wypadek, w którym chodziło w austryackiej Izbie deputowanych o wydanie sądowi karnemu deputowanego z powodu przestępstwa *politycznego*, odnosił się właśnie do członka *polskiej* frakcyi. Było to w roku 1863. Powstanie w Królestwie polskiem było w całej pełni i Galicya tworzyła poniekąd podstawę dla wojskowych działań powstańców. W Galicyi tworzono korpusy zbrojne, udzielano powstańcom najpotrzebniejszych wojskowych instrukcyj, z istniejących składów dostarczano przedmiotów potrzebnych do uzbrojenia a szeroko rozgałęziona tajna organizacya pełniła kompletną służbę rządu. Obwiniano więc galicyjskiego deputowanego Rogawskiego, że brał wybitny udział w tej czynności, i aresztowano go podczas feryj letnich Izby deputowanych w r. 1863 w jego dobrach ziemskich Ołpinach, a mianowicie pod zarzutem *zbrodni stanu*.

„Gdy we wrześniu 1863 r. Izba napowrót się zebrała, zajęła się natychmiast tą sprawą. Lwowski sąd krajowy zażądał wydania deputowanego Rogawskiego, a wydział dla sprawy nietykalności poselskiej przedstawił Izbie dnia 17 września swe sprawozdanie. Członkami ówczesnego wydziału byli: pp. *Herbst*, Mühlfeld, Van der Strass, Mende, Waser, *Grocholski*, *Prażak*, Berger i *Rechbauer*. Czterech z tych deputowanych, których oznaczyliśmy odmiennym drukiem, są dzisiaj jeszcze członkami parlamentu, a p. dr. Prażak zasiada dzisiaj na krześle ministeryalnem. Większość wydziału, do której także należał p. dr. Prażak, uczyniła wniosek natychmiastowego *uwolnienia* deputowanego Rogawskiego. Rozumię się samo przez się, że i p. Grocholski, który jest dziś prezesem klubu polskiego, należał do większości.

Partya liberalna, która ministeryum Schmerlinga wspierała, a do której najbardziej stanowczych przeciwników właśnie polska frakcya należała, była zdecydowaną wystąpić w tym wypadku przeciw rządowi, który wszelkie usiłowania robił, aby przeprowadzić wydanie Rogawskiego, na którego winę szczególnie ówczesny minister policyi Mecsery licznych dostarczył dowodów. Także ówczesny minister sprawiedliwości baron Hein wdał się w tę sprawę z całą namiętnością swego temperamentu. Rogawski sam wystósował z więzienia pismo do Izby deputowanych, które kończyło się temi zdaniami: „Panowie deputowani! Wy powołani stróże wolności w Austryi, będziecie mieli wydać pierwszy wyrok na mnie; będziecie sądzić deputowanego, który ma ten sam mandat co i Wy, a będziecie wyrokować bez względu na polityczne opinie.... Dążyłem zawsze, idąc za mem wewnętrznem przekonaniem, do popierania *wolności*, w której widziałem szczęście ludów Austryi a świetność i godność Korony!“ Czescy deputowani, z wyjątkiem dwóch, już wtedy odwrócili się byli od parlamentu; przymilali się wtedy Rosyi. Frakcya klerykalna była wówczas jeszcze bardzo słabą. Liczni jeszcze deputowani ruscy szli z rządem, który opierał się przeważnie na tak zwanej „ławie hrabiowskiej“, na centrum. Takie było stanowisko partyj, gdy dnia 17 września staczano rozstrzygającą walkę.

„Gdy na publicznem posiedzeniu postawiony przez partyę rządową wniosek odroczenia sprawy został odrzucony, złożył dr. Mühlfeld na posiadzeniu tajnem sprawozdanie o wniosku wydziału tej treści, że *deputowany Rogawski ma być natychmiast uwolnionym*. W jednej z owych świetnych mów obronnych, jakich od śmierci tego męża już więcej nie słyszano, uzasadnił Mühlfeld wniosek i po trzechgodzinnej, nadzwyczaj gwałtownej debacie zmieniono wniosek wydziału w uchwałę znaczną większością głosów i Rogawski został jeszcze tego samego dnia uwolnionym. To była pierwsza debata nad nienaruszalnością poselską w parlamencie austryackim; łatwo więc teraz pojąć, że właśnie *Polacy* wobec sprawy Schönerera znajdują się w osobliwem położeniu. Popierają oni dzisiaj ministeryum, czują zatem obowiązek głosować za wydaniem deputowanego Schönerera. Jednak pamiętają oni także i na sprawę Rogawskiego, na to, że wówczas, gdy znajdowali się w stanowczej mniejszości, jeden z ich obozu uwolniony został przez większość, chociaż takowa popierała ministeryum; a mianowicie dlatego, ponieważ ta większość wyżej stawiała zasadę, aniżeli wymagania rządu.

„Otóż należy deputowany Schönerer do najabsolutniejszej mniejszości w Izbie deputowanych, ma tylko jeszcze *jednego* wspólnika przekonań w parlamencie. Zjednoczona lewica nie przyznaje się do zaszczytu zaliczania do swych szeregów p. Schönerera, nie ma ona żadnej wspólności z mężem, który nietylko na partyę tę często jak najgwałtowniej napadał, lecz także wypierał się zasad liberalnych. Jednak zasada jest jak to słońce, które zarówno sprawiedliwym jak i niesprawiedliwym przyświeca. Zasada przyda się zarówno wszystkim, nawet i tym, którzy przeciw niej walczą. Jakże więc ostatecznie zachowa się klub polski wobec sprawy Schönerera? Czy utrzyma on i teraz zasadę, do której odwoływał się p. Grocholski (także i Dr. Prażak) na korzyść Rogawskiego, czy też zgodzi się klub polski na żądanie wydania Schönerera?

„Co się tyczy frakcyi *Czechów* i *Słoweńców*, to w każdym razie nie są oni tak dotknięci jak Polacy wpływem ważnego precedensu w swych postanowieniach. Co się zaś tyczy *frakcyi klerykalnej*, to znajduje się ona zupełnie w tem samem położeniu co i Polacy. Ona bowiem także związana jest przez precedens.

„Deputowany *Greuter* miał mianowicie d. 27 września 1868 r. przed zgromadzeniem ludowem w Hippach (w Tyrolu) mowę, z której potem powstała nazwa: „*Schlachtross von Hippach*“. Jednak z początku miała ta sprawa poważniejsze tło, gdyż sąd krajowy w Insbrucku wdrożył przeciw wielebnemu deputowanemu postępowanie karne o zbrodnię obrazy majestatu i naruszenia spokoju publicznego i zażądał od Izby deputowanych wydania jego. Nad tem przyszło więc do rozpraw na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 18 grudnia 1868. Sprawozdawcą wydziału dla nienaruszalności poselskiej był Dr. Sturm. Postawił on wniosek wydania. Jednak po krótkiej debacie rozstrzygnęła większość, która wówczas była wiernokonstytucyjną, a była to większość „ministeryum mieszczańskiego“ — przeciw wydaniu i monsignore Greuter został zatem usunięty z pod jurysdykcyi sądu karnego.

„*W źwierciedle przeszłości* oglądaliśmy analogiczne wypadki, a precedensa są dla parlamentu wielkiego, często nawet rozstrzygającego znaczenia. Pojedyncze frakcye obecnej większości znajdują się wobec sprawy Schönerera, ponieważ rząd nastaje na uczynienie zadosyć prośbie sądu krajowego, w niezwykłem położeniu. Mają one uczynić wybór między ministeryum a zasadą, do której niegdyś na swą własną korzyść się odwoływały. Zresztą sytuacya *całej* Izby deputowanych jest wobec teraźniejszego wypadku trudna, i dla tego z naprężeniem oczekiwać należy rozstrzygnięcia“.

Takie reminiscencye przywiódł „Tagblatt“ w dzień rozprawy, której rezultat i zachowanie się polskich deputowanych oceniliśmy w onegdajszym Nrze Gazety.

# Dział ekonomiczny.

## O taryfach różniczkowych.

Długi czas rolnicy nasi dopominali się i bezpośrednio od zarządów kolejowych i za pośrednictwem rządu o zniesienie tak zwanej różniczkowej taryfy kolejowej, podług której transport zboża, n. p. z Kijowa do Wrocławia, koleją galicyjską taniej wynosił, niż wprost n. p. ze Lwowa do Wrocławia. Wprowadzone już w tej mierze ulgi wcale nie zadowolniły rolników, którzy łudzą się nadzieją nowej zniżki z powodu odbytych co tylko obrad konferencyi dyrektorów kolei austryacko-niemieckich nad taryfą przewozową. Przedmiotem obrad jest jednak nie kwestya obniżenia taryf, lecz powiększenia tak zwanego terminu reekspedycyjnego dla handlu tranzytowego. Idzie o to, że gdy handlarz zboża sprowadzonego z caratu lub Rumunii, nie widząc w danej chwili pożądanych korzyści lepszej ceny na targach niemieckich lub szwajcarskich może zatrzymać swój transport zboża na stacyach np. pruskich dopóty, aż się doczeka możliwego podskoczenia cen, — na stacyach galicyjskich uczynić tego nie może, bo gdy tam termin reekspedycyjny wynosi od dwóch do dziewięciu miesięcy, tu znacznie mniej jak np. w Krakowie tylko dwa tygodnie. Handlarze więc nasi wnieśli do zarządów kolejowych petycye domagające się podwyższenia owego terminu i dla naszych stacyj.

Z tego widać, że w razie nawet pomyślnego załatwienia tej petycyi, dozna ulgi kilku lub kilkunastu handlarzy zboża zakrajowego, ale dla rolników galicyjskich zgoła żadnej z tego powodu ulgi nie będzie, i owszem taryfa różniczkowa jeszcze bardziej przeciwko się nim zwróci bo przedłużenie terminu reekspedycyjnego jeszcze bardziej *zwiększy handel* zboża zakrajowego.

# Dział literacki i artystyczny.

— Nakładem „wydawnictwa czytelni ludowej“ wyszła w Krakowie książeczka p. t.: „Jana Sobieskiego życie i czyny.“ Jest to krótkie a wyczerpujące i jasne przedstawienie czynów bohaterskiego króla, którego jubileusz będziemy w bieżącym roku obchodzić. Do tekstu dodane są liczne ciekawe drzeworyty objaśniające treść, które są prawdziwą ozdobą wspomnianego dziełka, które znajdzie zapewne liczne rozpowszechnienie, jak na to zasługuje.

— Pan dr. Michał Zieleniewski wydał dziełko p. t. „Illustrowana pamiątka z Krynicy.“ Jest to bogato ilustracyami ozdobiony opis znanego miejsca kąpielowego z dodatkiem bibliograficznym, który dowodzi, że p. Zieleniewski już całą bibliotekę napisał o Krynicy, której jest niemal twórcą i najlepszym znawcą.

— Wyszła z druku nowa serya „Satyr“ p. Rodocia, w których autor bardzo słusznie smaga różne niedostatki naszego społeczeństwa, szkoda tylko, że robi to z niewielkim zasobem dowcipu, a jeszcze mniejszym poezyi.

— Pan dr. Wolski wydał w Wiedniu „Zarys historycznego przebiegu sprawy Schwarz-Kamiński-Länderbank“ z dewizą „*facta loquuntur*“.

# KRONIKA.

*Kraków d. 24 marca.*

**Wesołego Alleluja!** życzymy naszym czytelnikom i wszystkim rodakom w kraju i za granicą — na wygnaniu; życzymy go całemu Narodowi!

Pod zaborem rosyjskim dzień Wielkiej Nocy będzie w tym roku o tyle weselszym, „że Polska, ta córa Kościoła — jak mówi organ Watykanu — która mu jest najdroższą pomiędzy wszystkiemi i której wierność uświęconą została jej nieszczęściami“ — otrzymała pod zaborem rosyjskim swoich pasterzy dyecezyalnych, których przez tyle lat była pozbawioną. Jakiekolwiek pobudki kierowały rządem rosyjskim w uczynieniu zadość żądaniom Stolicy Apostolskiej i czy zrobione przez Rosyę ustępstwo jest tylko pozornem, a unicestwi je twarda moskiewska rzeczywistość — mimo to cieszyć się należy tem najwyższem zaopiekowaniem się nami Stolicy Apostolskiej i tem zwycięztwem — choćby idealnem — najwyższej prawdy i skorzystać z niego nam trzeba ku wzmocnieniu żywiołu katolickiego i narodowego polskiego na Północy, który jakby klinem tkwi tutaj na ziemi naszej i rozdziela schyzmę od protestantyzmu.

Mimo całej jednak wiary i oddania dla Kościoła katolickiego nie powinniśmy zapominać, że jesteśmy narodem, który aczkolwiek pozbawiony jest bytu politycznego musi zachowywać w sobie i uprawiać wszystkie pierwiastki i cnoty państwowe a tych najszczytniejszym wyrazem jest

szanowanie swobody dla innych wyznań. Wśród masy naszego społeczeństwa rdzennie narodowego i katolickiego nie powinniśmy zapominać o tym obowiązku tembardziej, że w ostatnich zwłaszcza czasach czynione są ręką wrogą i obcą, a czasem i lekkomyślną swoją — usiłowania w celu rozniecenia waśni i fanatyzmu religijnego, który zwłaszcza tam za kordonem mógłby się stać instrumentem groźnym w ręku przebiegłego wroga.

Razem więc z wesołem *Alleluja!* niechaj zabrzmi i Chrystusowe *Pax!* na ziemi naszej wśród zbolałego społeczeństwa naszego i niechaj zapanuje w niem całem, we wszystkich jego szczegółach i na wszystkich polach jego działalności i jego życia, bo nam chodzi o jednanie a nie rozrywanie sił społecznych tyle potrzebnych do dalszej walki i rozwoju narodowego.

**Wieniec dla Kościuszki.** Tłumy otaczają miejsce, na którem Kościuszko 24 marca 1794 składał przysięgę narodowi, — dzień ten uczczono pięknym wieńcem z różnych kwiatów, ozdobionym szeroką białą wstęgą, z brzegami amarantowemi i napisem: *„Pamięci wielkiej rocznicy, wierni synowie ojczyzny r. 1883“*.

**Cech rzeźniczy krakowski** przesłał — jak się dowiadujemy — obfite „święcone“ batalionowi krakowskiego pułku piechoty konsystującego w Bośnii.

(*M. S.*) **„Stabat Mater“** Aleksego Lwoffa. Wczoraj jako w Wielki Piątek wykonało krakowskie Towarzystwo muzyczne w kościele św. Anny „Stabat Mater“ kompozycyi Rosyanina Aleksego Lwoffa Po raz pierwszy wykonało Towarzystwo muzyczne to oratoryum w Wielki Piątek dnia 11 kwietnia 1879 r. również w kościele św. Anny. *„Stabat Mater dolorosa“* te rzewne słowa są początkiem starego hymnu w kościołach katolickich śpiewanego a zwykle w wielkim tygodniu w kościołach wykonywanego. Do tych słów próbowali się różni kompozytorowie i dziś posiadamy około 40 dzieł tej treści. Najwięcej znane są utwory Palestryny, Pergolesego, Astorga i owe słodko salonowe Rossiniego. Wykonane wczoraj oratoryum Lwoffa posiada pewne cenne zalety ale i strony słabe. Do najważniejszych zalet zaliczam, iż dzieło to ma nastrój poważny, religijny, odpowiedni zupełnie wielkotygodniowej muzyce. Nie ma tu frazesów i manier i tego kolorytu teatralnego, jak w zresztą pod innym względem ładnej kompozycyi Rossiniego lub Mercandantego. Słabą zaś stroną tego dzieła jest brak pewnej jednolitości. Ustęp pierwszy, chór mięszany, ma charakter poważny, majestatyczny; również ładnie prowadzony i numer drugi „Oh, quam tristis“ solo tenor z towarzyszeniem chóru; wzorowo jest napisany *a capella* ustęp trzeci „Quis inter homines“. Najtrudniejszym dla śpiewaków jest numer czwarty *„Eja Mater,“* jest to fuga na chór mieszany; znajdujemy tu niezwykłe interwale, septymy, zwiększone kwinty i t. p. miejsca wymagające biegłych śpiewaków i dłuższego przygotowania. Na wzmiankę zasługuje jeszcze Nr. 6, tercet na tenor i dwa basy. Instrumentacya jest pojedyncza ale dobra. Wykonanie tego oratoryum w ogóle było dobre, podnieść atoli musimy najpierw solo tenorowe odśpiewane przez p. Pisarskiego bardzo ładnie, fugę w numerze czwartym i tercet odśpiewany przez pp. Pisarskiego, Stypkowskiego i Tlachnę.

**„Jacuś“** pełna dowcipu i humoru komedya *Edwarda Lubowskiego*, znana z przedstawień na naszej scenie, ukaże się w druku w *„Romansie i Powieści“* bardzo dobrze redagowanym tygodniku belletrystycznym pod naczelnym kierunkiem p. *Maryana Gawalewicza*.

**Wybór** prezydenta miasta Lwowa odbędzie się — jak donosi „Gazeta Narodowa“ — we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem w sali ratuszowej. Dotychczasowy prezydent dr. Gnoiński zapraszając radnych na posiedzenie to przypomina, że członek, któryby na posiedzenie dla wyboru prezydenta nie przybył, lub przed tegoż ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swej lub oddalenia się nie usprawiedliwi, traci swój mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybranym być nie może. W celu porozumienia się co do wyboru prezydenta i wiceprezydenta, odbędą się poufne zgromadzenia radnych we wtorek i środę o godz. 6-ej również w sali ratuszowej.

**Nowy sezon** teatru lwowskiego pod dyrekcyą p. Jana Dobrzańskiego rozpoczyna się dn. 26 b. m.

Na pierwsze przedstawienie w poniedziałek daną będzie „Balladyna“, tragedya w 5 aktach, J. Słowackiego. Pierwszy występ państwa Żelazowskich i p. Wojdałowicza, artystów teatru krakowskiego. Rolę tytułową odegra pani Nowakowska.

Krzesło kapelmistrza opery zajął znany kompozytor p. Henryk Jarecki.

**We Lwowie** odbędzie się wspólne święcone członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i Stowarzyszenia „Gwiazdy“ — w Krakowie zaś członków Towarzystwa drukarzy „Ognisko“.

**We Lwowie,** jak donosi „Diło“, zawiązał się komitet demokratyczny dla wygotowania programu i zawiązania towarzystwa demokratycznego. Pierwsze walne zebranie tego towarzystwa ma się odbyć jeszcze przed tegorocznemi wyborami do sejmu.

**P. Mieczysław Onyszkiewicz** zaprasza wyborców swoich do sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich okręgu Rohatyn, aby zgromadzili się dnia 2-go kwietnia o godz. 11-ej przed południem w sali Rady powiatowej w celu wysłuchania sprawozdania ze swych czynności poselskich.

**Fanatyzm żydowski.** Pan Schreiber Rabin krakowski i poseł do Rady państwa wydał okólnik w języku hebrajskim polecający wyborcom stanisławowskim Dra Berggrüna adwokata wiedeńskiego. Przytacza szanowny Rabin najpierw swoje zasługi około dobra współwyznawców położone. Ale zbrodniarze (postępowi żydzi) podnoszą głowę i nie pokoją świętą trzodę w Galicyi. Prawowierni za to powinni słuchać głosu swego zwierzchnika i głosować za Berggrünem, nie zważając na zakaz wybierania zbrodniarzy, którzy bezczeszczą Sabat. Wprawdzie Berggrün nie obchodzi szabasu, ale Rabin Schreiber zbadał jego serce i znalazł je skłonnem do pokuty, a usta, które wyklinają, mogą także zdjąć klątwę. Jakoż Rabin Schreiber tłómaczy ten brak religijności swego kandydata długiem mieszkaniem w Wiedniu, a jego wybór ocali dla Izraela jedną duszę.

Okólnik jest podpisany: Wasz przyjaciel, sługa cesarza.

**Odpowiedź na klątwę rabinów.** Izraelicka gmina wyznaniowa w Brodach na ostatniem zgromadzeniu udzieliła jednomyślnie wotum zaufania posłowi brodzkiemu dr. Filipowi Zuckrowi. Jest to największa satysfakcya dla p. Z., a zarazem służy nam to za dowód, że mała tylko część żydów zgadza się na zapatrywania fanatycznych rabinów i cudotwórców.

**W Zbarażu** odbył się 17 b. m. uroczysty wieczorek na cześć Szewczenki, w którym brali udział zarówno Rusini jak Polacy.

**P. Karol Klobassa,** właściciel dóbr, otrzymał jako kawaler orderu żelaznej korony trzeciej klasy szlachectwo z przydomkiem Zrencki.

**Pobłogosławienie zwłok** ś. p. hr. Izabelli Potockiej odbyć się miało w Wiedniu wczoraj o godzinie $^1/_4 3$ po południu. Po dokonaniu tego obrządku religijnego w Schottenkirche miały być zwłoki przewiezionemi do Galicyi, gdzie pogrzebane będą w Łańcucie.

**Pogrzeb hrabiny Potockiej** (telegram C. B.) odbył się po południu przy licznym udziale kół arystokratycznych. Poświęcenie ciała odbyło się w Schottenkirche. Oprócz rodziny byli obecni ks. Gustaw sasko-weimarski, ministrowie Taaffe, Dunajewski i Ziemiałkowski, hrabia i hrabina Neipperg, hr. Herberstein, książęta Czartoryscy, Aloizy, Alfred i Henryk Lichtensteinowie, ks. Adolf Schwarcenberg, księżna Paulina Metternich, Nathaniel Rothszyld, dr. Gintl, Sochor, Grocholski i wielu członków Koła polskiego.

**W Nowo-Gródku litewskim** żyje dotąd niejaki Andrzejkowicz, który w r. 1794 służył pod Kościuszką i pod Maciejowicami dostał się do niewoli. Staruszek dotąd jest krzepki.

**Dwie wystawy** na dwóchsetletni obchód obrony Wiednia.

Pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące pismo:

Niedawno w dziennikach ogłoszono odezwę burmistrza wiedeńskiego w sprawie przygotowującej się w Wiedniu wystawy jubileuszowej na obchód pamiątki r. 1683. Poczuwamy się do obowiązku wobec polskiej publiczności zaznaczyć nasze w tym względzie zapatrywanie.

Zapewne wszystkich czytających wspomnioną odezwę uderzył w niej jeden brak, jedna luka dotkliwa, albo raczej umyślne przemilczenie. Jest mowa o oblężeniu, o bohaterskiej obronie (*Befreiung*) Wiednia, o Turkach i o rycerstwie, ale o odsieczy Wiednia przez Polaków, o hufcach polskich, o Sobieskim, żadnej wzmianki nie widzimy. Takie pojmowanie i przedstawianie wiekopomnego faktu odsieczy w odezwie dla publicystyki przeznaczonej a po szerokim świecie rozpowszechnionej, może być przyjemnem i wygodnem potomkom owych bohaterskich mieszczan wiedeńskich, którym historycy niektórzy wszelkiego śladu patryotyzmu i odwagi zaprzeczają — dla każdego bezstronnego jest to jednak tendencyjnem przekręceniem a dla nas nadto musi być dotkliwym dyssonansem.

Z tego powodu nie możemy zataić, iż posyłanie z kraju do Wiednia przedmiotów, odnoszących się do osoby lub czynów Jana III wydaje nam się zupełnie zbytecznem, a wszelka pod tym względem ambicya niewłaściwą.

Ale prócz pewnej urazy narodowej wchodzi tu w rachubę czynnik jeszcze inny i ważniejszy.

Przypomną sobie czytelnicy sprawę wystawy Sobiescianów, projektowanej w Krakowie. Sprawa ta podniesiona jeszcze w r. 1880, odkładana, modyfikowana, opóźniana, stała się rodzajem węża morskiego, którego nikt dokładnie nie widział, w którego egzystencyę nikt nie wierzy, a o którym jednak mówią i piszą od czasu do czasu, a nawet twierdzą co lat kilka, że pojawił się na powierzchni wód.

Tym jednak razem nasz wąż morski przestaje być mitem, możemy o nim coś dokładnego powiedzieć, i zapewnić publiczność naszą o jego rzeczywistości.

Niedawno ogłosiliśmy rodzaj sprawozdania z ostatniego posiedzenia komitetu wystawy, z którego publiczność dowiedziała się, iż termin otwarcia wystawy naznaczony został na dzień 11-go września b. r., że wystawa urządzoną będzie w Sukiennicach pod opieką i gwarancyą miasta, że Komitet wystawy, nieco powiększony złączył się z komisyą miejską, do uroczystości Sobieskiego delegowaną, że przewodniczy mu obecnie prezydent miasta, i że wystawa obejmować ma nietylko Sobiesciana, ale pamiątki do całego wieku XVII odnoszące się.

Słyszymy, że Komitet rozwija energiczną czynność. Robią się spisy, katalogi, listy przedmiotów i osób. Wkrótce zaproszenia do udziału w wystawie zostaną rozesłane. A przedmiotów, jak się pokazało, mamy w kraju poddostatkiem, ponieważ zaś niema wątpliwości, że właściciele ich okażą się chętnymi, wystawa może wypaść świetnie.

Otóż jeżeli posyłanie przedmiotów na wystawę wiedeńską mogłoby pochlebiać jednej lub drugiej miłości własnej, to nasuwa się tu następująca alternatywa. Mała ilość okazów polskich musi koniecznie utonąć wśród wystawy z charakterem przeważnie niemiecko wiedeńskim wystawy takiej, na jaką zdobyć się może stolica monarchii i musi tylko przyczynić się do naszego upokorzenia. Wysłanie zaś znakomitej liczby naszych pamiątek — na co się zresztą nie zanosi i w czego możebność nawet uwierzyć trudno — byłoby klęską daleko dla nas ważniejszych uroczystości projektowanych w kraju, skoro otwarcie obu wystaw na jeden i ten sam prawie dzień jest naznaczone.

Wszak to wszystko dostateczny powód, aby zachęcić społeczność polską do wytężenia wszystkich sił i całego zasobu dobrej woli dla szukania i znalezienia w wystawie krakowskiej sowitego rewanżu za spotykające nas ze strony Wiednia lekceważenie.

**P. Zygmunt Fryling** wydał we Lwowie broszurę pod tytułem: „Klątwa galicyjskich rabinów i cudotwórców,“ w której występuje przeciw wstecznym i niebezpiecznym agitacyom rabina krakowskiego Schreibera i towarzyszy znanych z wiecu starowierczego, jaki się odbył we Lwowie w roku ubiegłym.

Do broszury tej jeszcze wrócimy.

**„Pester Lloyd“** donosi, że ambasadorem francuzkim w Wiedniu ma zostać hr. Desroys, spokrewniony z węgierską rodziną Kiss de Nemeskér, której członkiem jest zamieszkały od dawna w Paryżu i dobrze znany wielu Polakom pułkownik Mikołaj Kiss, który był ajentem wszelkich rządów węgierskich od 1848 roku.

**Kommers Wagnerowski,** urządzony tak ostentacyjnie w Wiedniu przez akademików, spowodował liczne grona słuchaczy do wyparcia się swego co do współudziału i zgody na wybryki niemieckich kolegów. Pismo z oświadczeniem powyższem przesłane na ręce rektora spowodowało „burszów niemieckich, do wyzwania na rękę członków innych kół akademickich. Istotnie wyzwało się wzajemnie po 20 akademików z partyj przeciwnych. Pierwszy z pojedynków odbył się już w hotelu „Union“ między jednym słuchaczem kółka „Danubia“ a drugim ze stowarzyszenia „Libertas“; zebrało się 30 studentów w lokalu. Po 22 minutach walki zaciętej uległ przeciwnik owacyj i excesów prusofilskich i musiał być odniesiony do domu.

**Morderca pocztyliona** (telegram C. B.) komisant Sobbe przywieziony z Magdeburga do Berlina przyznał się do morderstwa pocztyliona Cossaetha.

**Pogrzeb Marxa,** założyciela internacyonału, który umarł nie w Argenteuil, pod Paryżem, jak mylnie doniesiono, lecz w Londynie, odbył się w sobotę na cmentarzu w Highgate. Nad grobem przemawiali socyaliści niemieccy Engel i Liebknecht, oraz zięć zmarłego Lonquet, który odczytał adresy kondolencyjne stowarzyszeń robotniczych z Rosyi, Francyi i Hiszpanii.

**O przyczynach śmierci ks. Gorczakowa** krążą wręcz przeciwne wieści, w ostatnich dniach nabrało jednak podejrzenie otrucia zbrodniczego jeszcze więcej podstawy.

Najlepiej każdy może osądzić, o ile podejrzenie to jest uzasadnionem, z następującego opisu całego przebiegu choroby. Po zasłabnięciu poważnem kanclerza, wezwano znakomitego lekarza z Fryburgu dra Baumlera. Jego usiłowaniom udało się sprowadzić znakomite polepszenie, mianowicie usunął on nieustające wymioty. Na drugi dzień po polepszeniu popadł atoli chory znowu w stan groźny, którego nie umiano sobie wytłumaczyć, a kiedy wezwano drugiego młodego lekarza, by czuwał przy łożu chorego, w nocy znowu nastąpiło polepszenie ale na chwilę, bo po paru dniach chory zmarł. Rewizya wykryła w żołądku ślad fosforu. Młody zaś dr. Schliepp później już do chorego wezwany skonstatował zatrucie morfiną. Tak zobojętnione zatrucie fosforem, podsycone dawką morfiny sprawiło swój skutek. Zatrucie było możliwe, gdyż przy chorym dopiero później baczniej czuwano. Śledztwo jest w ręku znakomitego prawnika Neubronna z Karlsruhe i prędzej lub później doprowadzi do wykrycia winnych. Dotąd przesłuchiwano panią Elizę Braun, przyjaciółkę zmarłego, (w willi jej zmarł kanclerz rosyjski) i obu synów tegoż. Sprawa jest jednak ciemna i wstrętna, a jako dalsze światło rozświecające rzecz dodajemy, że synom księcia Gorczakowa chodziło o usunięcie pani Braun z oczu chorego i przeszkodzenie zapisowi części majątku na jej korzyść. Między młodemi książętami a p. Braun miały miejsce nader gwałtowne sceny, tak że ta, by się zabezpieczyć od napaści i awantur, wezwała notaryusza miejscowego Becka. Słowem, dotąd niemożna tylko postawić nad całą tą sprawą wielki znak zapytania. Jaka zaś niechęć panuje między obu stronami dowodzi to, że w celu zniechęcenia opinii ku książętom, rozszerzają wiadomość wyzyskując takową, iż jeszcze w wilię zgonu sprowadzono mary zakryte do willi Braun. Fakt ten tłomaczy się wszakże dostatecznie wiekiem i stanowiskiem urzędowem chorego. Istotnie też zaraz po zgonie przeniesiono zwłoki kanclerza rosyjskiego do hotelu *Europäischer Hof*, gdzie zajmował swoje urzędowe mieszkanie.

**Z Cetynii** donoszą, że miasto to o mało nie stało się ofiarą eksplozyi prochowej. Dnia 10 b. b. mianowicie uderzył piorun w tamtejszą pracownię municyjną, która służy zarazem za arsenał i kilkaset kroków oddaloną jest od centrum miasta. Środkowa część budynku, gdzie proch, dynamit i naboje nagromadzone były, wysadzoną została w powietrze i tylko przytomności umysłu znajdujących się w pobliżu ludzi, którzy rzucili się do budynku i tlejące już skrzynie z pobocznych lokalów na ulicę wyrzucili, zawdzięczać należy, że eksplozye się nie powtórzyły i całe miasto nie zostało spustoszone.

**Oryginalny zapis.** W Prowancyi, w mieście Aix, robią przygotowania do szczególniejszego obchodu żałobnego. Przed rokiem zmarł był jakiś bogaty dziwak i zapisał swój majątek milionowy kilku krewnym z temi czterema warunkami: 1) nad grobem wzniesionem być ma mauzoleum z tak obszerną salą jak jadalnia nieboszczyka; 2) zimą i latem ogrzewany ma być pokój nad grobem, a wybór systemu opalania pozostawił spadkodawca swemu kuzynowi, który skończył niedawno technikę; 3) w rocznicę zgonu ma się zgromadzić cała rodzina na stypę, a wieczore po wspaniałej i kosztownej kolacyi „dla spokoju nieboszczyka, niech się zabawią tańcem“; 4) „pragnę — mówi dalej spadkodawca — by miasto całe wiedziało o pamięci, jaką ku mnie chowa rodzina. — Otóż na obchód coroczny proszę was kuzyni i kuzynki przybądźcie w szatach białych i w otwartych pojazdach. To wszystko będzie pociechą dla mnie, będę szczęśliwy patrząc na waszą wesołość“.

**Przepowiednia na tegoroczną wiosnę.** Znany astrolog francuzki, Nostradamus, który żył w wieku XVII i na wieki całe naprzód w pięknych wierszach losy Francyi przepowiedział, zostawił na tegoroczną wiosnę następujące proroctwo:

„En mil huit cents quatre-vingt trois,
Quand on verra verdir le bois,
Contre gêne et malchance
Un boiteux sauvera la France“.

(W r. 1883, gdy się zielenić zaczną drzewa, mimo nieporadności i niepowodzeń, kulawy zbawi Francyę).

Przepowiednię tę stosują powszechnie do Chamborda, który, jak wiadomo, kuleje trochę.

**Wiadomości policyjne.** — Aresztowano: Fundamenta Franciszka i Karola Głowackiego nałogowych złodziei kieszonkowych, za kradzież portmonetki z monetą pruską. — Witkowskiego Feliksa nader niebezpiecznego złodzieja, za usiłowaną kradzież kieszonkową i gwałt publiczny. — Fraderę Józefa poszukiwanego przez sąd krajowy. — Fundamenta Jędrzeja, Fundamenta Wincentego, Muszyńskiego Antoniego i Jędrzeja Bestuchę za kilka kradzieży dokonanych w Krakowie i Kalwaryi, tych przytrzymała straż policyjna w powrocie z Kalwaryi. — Wierzycką Emilię nałogową złodziejkę za kradzież na tandecie.

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

Poniedziałek 26-go marca. „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa.

Wtorek 27 marca. „Jacuś,“ komedya w czterech aktach Lubowskiego.

Czwartek 29 marca. „Fedora,“ dramat w 4 aktach W. Sardou.

Sobota 31 marca. „Dom otwarty,“ komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

**Kalendarzyk.** Jutro: *Wielkanoc. Zmartwychwstanie Pańskie. S. 265 M.* W poniedziałek: *Wielkanocny. Św. Teodora.* We wtorek: *św. Jana pustelnika.*

## „Neue freie Presse“ podnosi głos w sprawie Midhata paszy.

Z Taif nadeszła wiadomość, że zdrowie Midhata paszy jest mocno nadwerężone. Do moralnych cierpień spowodowanych wygnaniem przyłączyły się fizyczne, a w Taif brak wszelkiej opieki i wygody. Ponieważ Midhat był zawsze uczciwym i wysokiego stanowiska jakie zajmował, nie iksploatował w sposób w tych stronach zwyczajny, więc pozostał ubogim i nie posiada środków do uprzyjemnienia sobie wygnania. Jego żona — a ma tylko jedną — żyje z trojgiem dzieci w Smyrnie, nie otrzymując wsparcia od państwa i zostaje dla tego w położeniu zostającem w jaskrawej sprzeczności z dawnemi godnościami jej męża. Powiadają, że życie Midhata jest w niebezpieczeństwie, jeżeli go się pozostawi tak samotnym i opuszczonym w Taif, nie pozwalając nawet na połączenie z rodziną. Sułtan zgodziłby się na to prawdopodobnie. Nieprzyjaciele dawnego wielkiego wezyra, których intrygom zawdzięcza oskarżenie, jakoby brał udział w zamordowaniu Abdul-Azisa, nie mają już u padyszacha tych łask co dawniej. Sassari i Dżewdet pasza, główni autorowie procesu, wpadli już dawno w niełaskę i nie mogą dziś szkodzić Midhatowi. Mówią nawet, że Abdul-Hamid jest już przekonany o krzywdzie jaką wykonano Midhatowi, ale że nie chce ułaskawić wygnańca z własnej inicyatywy.

Publiczna opinia, o ile o niej w Turcyi

mówić można, powitałaby z radością taki akt łaski ze strony sułtana; ale sama nie może nic zrobić, aby takowy wywołać. Ministrowie nie stoją dość silnie, aby sułtanowi zaproponować krok, któryby mógł być dlań nieprzyjemnym; nawet Edhem pasza, który był zawsze przyjacielem Midhata i pewno będzie się starać o ulżenie mu twardego losu, nie odważy się wystąpić z podobnym wnioskiem, który musi wyjść z innej strony, a któżby był bardziej uprawnionym a nawet zobowiązanym do tego, niżeli jeden z obcych przedstawicieli, i którzy potrzebną powagę i niezależność mają. Byłoby to najsłuszniejsze i najbardziej ludzkie wmieszanie się w wewnętrzne egipskie sprawy ze wszystkiego na jakie sobie europejska dyplomacya pozwoliła, a wszyscy jej członkowie mogliby po nich sprawami wysokiej polityki, które im zostawiają dosyć czasu, pamiętać o uczuciach prawdziwej ludzkości i wspominać o Midhacie paszy, gdzie się należy.

# RUCH WYBORCZY.

**Stanisławów** 23 marca.

*(M-z.)* Nadspodziewanie szybko rozwiązano zagadkę wyboru posła do Rady państwa. Na środę zwołali stronnicy Rybczyńskiego walne zgromadzenie, celem poparcia jego kandydatury, które skończyło się jej upadkiem; we czwartek zaś literalnie wywleczony w nocy prawie z łóżka przez ks. Dąbrowskiego i przywieziony do nas dr. Biliński, przedstawił się nam, powinszował tak wzorowych obywateli jak ks. Dąbrowski, a słodyczą wymowy i potęgą rozumowania wychowaniec szkół tutejszych gimnazyalnych podbił serca i zjednał umysły wszystkich. Stanisławów może być dumnym, że wysyła od siebie taką znakomitość, a cześć tym, którzy podjęli myśl tej kandydatury i ze zaparciem miłości własnej złożyli ofiarowane sobie głosy na ołtarzu dobra powszechnego. Mowa dra Bilińskiego była mniej więcej powtórzeniem we Lwowie wygłoszonej, a znanej z dzienników. Warto atoli podnieść kilka epizodów z dwudniowej wyborczej walki. We walce środowej bohaterem był ten sam p. Głogowski, który wodził rej w komitecie. P. nadinspektor podatkowy poruszył, co dla niego samego w praktyce urzędniczej bywa najdokuczliwsze, owe dodatki do dodatków podatkowych tak skomplikowane, że we wielu wypadkach jemu samemu obliczenie ich robi trudności.

Te gmatwaniny raz ustać muszą, jeżeli ma być porządek we finansach państwa. P. Głogowski wykazał cały szereg uciążliwych a niesłusznych podatków, które on widząc ich niesprawiedliwość egzekwować musi, bo tak mu każe ustawa. Od obywatoli zależy, zmienić te niesłuszne ustawy a więc wysłać trzeba męża, który te sprawy rozumie i wobec wytrawnych oponentów z lewicy słuszności bronić potrafi a niestety w całej prawicy nie ma znawcy ustaw podatkowych i jak na śmiech referentem podatkowym był raz zacny, uczony, ofiarny ale nie znawca specyalny (?!) hr. Wojciech Dzieduszycki. Taką niesłusznością jest, że początkujący majster płaci taki sam podatek, jak ten, kto prowadzi warstat lat dwadzieścia. Taką niesłusznością, że urzędnicy płacą podatek dochodowy 1% a „wy biedacy rzemieślnicy 14%“, niesłusznością, że na mieszkańców miast stołecznych jak Wiedeń, gdzie nagromadzone miliony, banki, dyrekcye kolei żelaznych całego państwa, wypada przeciętnie koło 400 złr. na jednego wyborcę, a tu u nas 200, a więc w Wiedniu, gdzie zamożność, tylko dwa razy więcej, niż u nas, gdzie nędza. „Skarżcie się teraz na inspektorów podatkowych, stokroć bardziej skarżyć się będziecie, jeżeli przez naszą nieświadomość nasi polityczni przeciwnicy, znawcy ustaw zwalą na nasze karki cały ciężar zmian podatkowych“. Na chwałę naszego miasta powiedzieć muszę, że ten wzgląd na reformę podatków podniesiony przez p. Gł. stanowczo wpłynie na wybór Dr. Bilińskiego, i kraj nam i śmiałej inicyatywie p. Gł. będzie zawdzięczał, jeżeli Dr. Bliziński zdziała co pożytecznego, którego pomysłom podatkowym cesarz niemiecki pismem dziękczynnym oddał pochwały. Wiadomo bowiem, że Dr. B. wezwany był do Berlina na obrady ankiety do reformy podatków a projekt jego „Gemeindebesteuerung“ obowiązuje w Prusiech.

Jeden z dzienników w artykule wstępnym powiedział, że pomysły podatkowe dr. Bilińskiego powinny być złotemi literami wyryte w gabinecie każdego ministra finansów. Dr. Biliński zakończył mowę: „Jeżeli mię wybierzecie, przyjmę wybór; jeżeli nie — wrócę z radością do cichych prac naukowych“. — Inny epizod, że jeden ze zwolenników propinacyi jakby na drwiny próbował, czy dr. Biliński umie po niemiecku a naczelnik kahału p. Abraham Fischler oświadczył, że żydzi wszyscy po polsku umieją i rozumieją. To patryotyczne oświadczenie przełożonego zboru zasługuje na publiczną pochwałę. W Tyśmienicy trwają mieszczanie przy p. Zajączkowskim, co dowodzi, że pozyskał ich przychylność. Dziś niepodobna uwzględnić tej serdeczności, podnoszę ją i polecam do uwzględnienia komitetowi centralnemu w innych wypadkach. To samo polecam komitetowi X. Dąbrowskiego i p. Głogowskiego jako światłych i gorliwych szermierzy dobra wspólnego.

Kto się obraża wzmianką moją o zbieraniu podpisów z votum zaufania, niech moje podanie w waszym dzienniku odwoła.

---

**Stanisławów** 23 marca.

Poruszona na walnem zgromadzeniu wyborców przez Dra Bilińskiego kwestya ruska ograniczała się na wzmiance, że językiem urzędowym może być tylko jeden język, ale źle czynią panowie urzędnicy sądowi i administracyjni, którzy na podania ruskie odpowiadają po polsku lub polską pisownią; drażnić nie trzeba uczuć najtkliwszych narodu, naruszać to, co mu święte a więc narzucać komuś, czego on nie chce. W kwestyach religijnych stoi Dr. B. na stanowisku tolerancyi ale nie indyferentyzmu i przytaczał przypadki ze swego życia o bezstronności jego świadczące wobec żydów. Nieco odmienniejsze zdanie ma co do schyzmy, bo zdaniem jego unia jedynie jest przyjaciółką polskości. Nie dopytywał nikt szanownego kandydata w tej kwestyi, ale przecież fakta historyczne świadczą, że byli syzmatycy w dawnej Polsce a nie zdradzali ojczyzny; zdrajcami stawali się dopiero, kiedy ich za schyzmę prześladowano i z powodu schyzmy odmawiano im praw obywatelskich. Nie ma powodu przypuszczać, żeby ktoś mając wolność rządzenia sobą oddawał dobrowolnie kark w jarzmo niewoli, choćby go w niewoli obsypano złotem i dostojeństwy, byłaby to złota niewola, złote kajdany, ale kajdany. Jest to moje osobiste przekonanie, że najlepszym środkiem utrzymania i podniesienie unii jest autonomia cerkwi ruskiéj. Zależność imienna od papieża nic Rusinom nie szkodzi, a samorząd kościoła schlebia i w gogności utrzymuje. Trudno przeto sądzić, aby ktokolwiek bez szkody dla cienia poświęcał chętnie istotę rzeczy. Uwagi „Gazety krak.“ o prelekcyach ks. Kalinki przypadały zupełnie do przekonania tutejszym Rusinom i do prawdy unii nie wzmocni się „kolczastemi paskami św. Józefata“ ale poczuciem własnej godności i podniesieniem duchowieństwa ruskiego do samodzielności i niezależności w zawiadowaniu sprawami swego kościoła.

---

Na walnem przedwyborczem zgromadzeniu w Stanisławowie dnia 23 b. m. kandydat p. Rybczyński, postawiony przez Kieslera, nie stanął; za dr. Bilińskim, kandydatem przez komitet postawionym, oświadczyły się dwie trzecie części z obecnych 700.

Nazajutrz oświadczył p. Rybczyński w nadesłanem piśmie, że nie kandyduje; zaś dr. Biliński po dwugodzinnej świetnej mowie i zwycięzko odbytych interpelacyach, jednogłośnie na 600 obecnych przyjęty a przez delegatów Tyśmienickich zaproszony. Kilkaset osób żegnało go na dworcu.

---

O mandat po zmarłym śp. Józefie Baumie z okręgu wadowickiego do Rady państwa ubiegają się, jak się dowiadujemy, jeden włościanin znany ze swych obywatelskich uczuć i przywiązania do zmarłego deputowanego i jeden z młodszych magnatów kraju, który dotąd nie brał żadnego prawie udziału w życiu publicznem naszem. Obie kandydatury nie wydają nam się odpowiedniemi do zastąpienia próżni zrobionej w naszej reprezentacyi przez śmierć Józefa Bauma, ani dość znamienitemi do objęcia w ten sposób osieroconego mandatu. Wybór uzupełniający z okręgu wadowickiego, rozpisanym jest już na dzień 9 kwietnia.

# Przegląd polityczny.

W poniedziałek t. j. drugie święto Wielkiejnocy urządzają Młodo-czesi wielki bankiet polityczny w Pradze.

---

Repatryacya Csango-Magyarów do Węgier natrafia na ogromne trudności, gdyż władze krajowe austryackie wzbraniają dać im pozwolenie na ich emigracyę z Bukowiny. Wskutek tego komitet, który myśl ową poruszył, wniósł petycyę do rządu węgierskiego, by się porozumiał w tej sprawie z rządem austryackim. Koło Wielkiejnocy ma być sprowadzonych 1000 familij około 5000 głów i osiedlonych na ziemiach napływowych Dunaju.

---

W angielskiej Izbie wyższej zażądał w poniedziałek Lord Stratheden-Campbell przedłożenia odpisu austroniemieckiej umowy związkowej z września 1879. Lord Granville odpowiedział na to żądanie, że umowa istnieje, jednak gabinet St. James nie był o niej urzędownie zawiadomiony, zatem żądanie Lorda Strathedena jest niewykonalne.

---

Jak wiadomo wezwał rząd angielski państwa naddunajskie: Rumunię, Serbię i Bułgaryę, aby przystąpiły do orzeczeń londyńskiej konferencyi Dunajowej. Dowiadujemy się, że odpowiedź Rumunii stanowczo odmowna nie nastąpi przed powrotem królewstwa obojga z Włoch. Dzienniki dobrze poinformowane twierdzą nawet, że bukaresztański gabinet zamierza odrzucić nietylko przyjęty od mocarstw zmodyfikowany projekt Barrèra, ale że zamyśla *zaprotestować przeciw pertraktacyom i wyrokom konferencyi w sprawie Kilii, odwołując się na traktaty:* paryzki i berliński.

---

Według pogłosek istnieje w angielskim gabinecie pewna różnica zapatrywań co do kwestyi tunelu pod kanałem La Manche, i to ma być głównym powodem, dla którego sprawa ta przekazaną być ma wydziałowi obydwóch Izb parlamentu do zaopiniowania i rozstrzygnięcia.

---

W Belfast w Irlandyi wytoczono obecnie prawdziwie mostrualny proces przeciw irlandzkim spiskowcom i mordercom. Trzynastu członków irlandzkiego bratniego stowarzyszenia jest oskarżonych o zamiary wywrócenia państwa, rządu istniejącego, utworzenia republiki narodowej, morderstwa nieprzyjaznych sobie właścicieli ziemskich i farmerów jak i sędziów, policyantów i urzędników. Dnia 21 b. m. przesłuchiwano dwóch obwinionych członków jako „świadków od korony“, którzy złożyli ważne zeznania.



# Pociągi na kolejach żelaznych.

## Odchodzą z Krakowa:

| Do Lwowa: | osobowy: | pośpieszny: | wieczorny |
|---|---|---|---|
| *Kraków* odjazd: | $10^{\cdot}_{34}$ rano | $9^{\cdot}_{13}$ wiecz. | $10^{\cdot}_{42}$ wiec |
| *Lwów* przyjazd: | $9^{\cdot}_{7}$ wiecz. | $6^{\cdot}_{20}$ rano | 11 rano |

**Do Tarnowa** *lokalny:*
*Kraków* odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
*Tarnów* przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
*Wieliczka* przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

**Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).



# Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków,** dnia 24 Marca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 118 — | 119 50 |
| Marki niem. za 100 marek | 57 75 | 59 — |
| Franki za 100 fr. | 46 50 | 47 75 |
| Półimperyał ros. | 9 60 | 9 80 |
| Dukat ważny | 5 55 | 5 75 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | 99 — | 100 — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 97 50 | 99 — |
| 4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr. | 89 — | 91 50 |
| 4% „ „ „ Mem. 100 złr. | 86 50 | 88 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 97 — | 99 — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 100 25 | 102 — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 50 | 102 50 |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 — | 99 — |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 — | 102 — |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 92 — | 94 — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 — | 100 — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 100 — | 102 — |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 — | 103 — |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 102 — | 105 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 306 — | 307 75 |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 168 — | 171 — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 — | 305 — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — — | — — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 18 — | 19 50 |
| 4½“ m. Stanisławowa 20 złr. | 18 50 | 20 50 |
| 5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 99 — | 100 50 |
| 4% L. likwid. „ „ 100 rubli | 86 25 | 88 25 |

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

**Wiedeń,** dnia 22 Marca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4·2 % Renta pap. 100 złr. | 78 15 | 78 30 |
| 4·2 % „ srebrna 100 złr. | 78 50 | 78 65 |
| 4% „ złota 100 złr. | 98 10 | 98 25 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 92 80 | 93 — |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 88 95 | 89 10 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 86 95 | 87 15 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 95 80 | 96 30 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 116 — | 116 50 |
| Boden-Credit 200 „ | 222 50 | 223 — |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 312 50 | 312 80 |
| Kredyt. węg. 200 „ | 312 25 | 312 75 |
| Niższo-Austr. 500 „ | 845 — | 855 — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 830 — | 832 — |
| Unionbank 100 „ | 119 — | 119 25 |
| Verkehrsbank 140 „ | 147 50 | 148 — |
| Bankverein 100 „ | 114 50 | 114 40 |
| Länderbank 200 „ | — — | — — |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkie 200 „ | 170 — | 170 50 |
| Elżbiety 210 „ | 216 50 | 217 — |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2790 | 2795 |
| Franc. Józefa 200 „ | 194 25 | 194 75 |
| Morawsko-Szląska 200 „ | 23 — | 23 75 |
| Lwowsko- zerniow. 200 „ | 169 75 | 170 25 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 206 50 | 207 — |
| Południow 200 „ | 143 25 | 143 50 |
| Tramwaj 200 „ | 227 — | 227 25 |
| Węg.-gal. 200 „ | 161 75 | 162 25 |
| Węg. półn.-wschod. 200 „ | 160 50 | 161 — |
| Węg. zachod. 200 „ | 165 — | 165 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — — | — — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — — | — — |
| 5% Austro-węgierskie | 101 — | 101 20 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 93 60 | 93 85 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 96 10 | 96 40 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | 98 60 | 98 80 |
| Elżbiety — „ „ | 101 — | 101 50 |
| „ 1870 200 „ „ | 103 40 | 103 80 |
| „ 1872 200 „ „ | 103 50 | 104 50 |
| „ 1873 200 „ „ | 103 90 | 104 30 |
| Ferd. półn. „ | 104 75 | 105 — |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 100 50 | 101 50 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 105 75 | — — |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 80 | 99 — |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 94 — | 94 50 |
| „ 1867 300 „ „ | 94 20 | 94 60 |
| „ 1868 300 „ „ | 93 80 | 94 20 |
| „ 1872 300 „ „ | 93 25 | 93 75 |
| Rudolfa 300 „ „ | 99 30 | 99 70 |
| „ 1869 300 „ „ | 99 — | 99 50 |
| „ 1872 300 „ „ | 99 — | 99 50 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ „ | 92 30 | 92 75 |
| *Papiery loteryjne.* | | |
| 3% Bodencredit 100 złr. | 97 75 | 98 — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 90 | 110 20 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 — | 32 50 |
| 3% Tureckie 400 „ | 26 — | 27 25 |
| 5% Reg. Dnnaju 100 złr. | 114 50 | 114 50 |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 108 — | 109 — |
| 4% Tryest 100 „ | 127 — | 127 50 |
| 4% Tryest 50 „ | — 75 | — — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 119 25 | 120 — |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 131 30 | 131 70 |
| „ „ „ 100 „ | 136 75 | 137 25 |
| Losy 1864 100 „ | 137 — | 137 50 |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 25 | 6 50 |
| Węgierskie 100 „ | 115 75 | 116 — |
| M. Wiednia 100 „ | 124 75 | 125 25 |
| Kredytowe 100 „ | 170 25 | 170 75 |
| Klary 40 „ | 37 75 | 38 25 |
| M. Insbruku 20 „ | 21 50 | 22 — |
| Keglewicz 10 „ | 20 — | 20 50 |
| M. Krakowa 20 „ | — — | 19 25 |
| M. Lublany 20 „ | 23 25 | 23 75 |
| M. Budy 40 „ | 39 — | 40 — |
| Palfy 40 „ | 36 50 | 37 — |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 25 | 12 70 |
| Rudolfa 10 „ | 21 — | 22 — |
| Salm 40 „ | 54 — | 54 50 |
| M. Salzburgu 20 „ | 22 50 | 23 — |
| St. Genois 40 „ | 45 — | 45 75 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 25 50 | 26 50 |
| Waldstein 20 „ | 27 25 | 28 25 |
| Windiszgrätz 20 „ | 38 — | 39 — |
| Losy użytkowe % Bodencred. „ | 25 — | 28 — |

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.